

Mikołaj Kwiatkowski: Poeta wesołego cmentarza totalitaryzmu

Wasył Stus był kimś znacznie więcej niż tylko dysydem i męczennikiem. Należał do najważniejszych ukraińskich poetów XX wieku. W tomie „Wesoły cmentarz” nie zapisał zwykłego protestu politycznego – stworzył przejmującą, ironiczną i groteskową wizję rzeczywistości totalitarnej – pisze Mikołaj Kwiatkowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Eichmann. Totalitaryzm na ławie oskarżonych”.

Droga ku oporowi

Życie Wasyla Stusa było nierozdzielnie splecione z totalitaryzmem. Urodził się w ZSRR, wychował, dorastał i kształcił się w tym systemie, a w końcu zbuntował się przeciwko niemu. W konsekwencji został przez Związek Radziecki zniewolony i stał się jego ofiarą, gdyż zmarł w 1985 roku w łagrze. Niemal równie tragiczny los podzieliły jego dzieła. Tomik *Wesoły cmentarz*, wydany w drugim obiegu, został zarekwirowany przez KGB. Z kolei twórczość łagrowa, która złożyła się na tomik *Palimpsesty*, zapisywana była na małych kartkach papieru i również ocalała cudem.

Ukraiński poeta nie był jedynie świadkiem totalitaryzmu ani jego bezkompromisowym przeciwnikiem. Przede wszystkim był jednym z najważniejszych poetów ukraińskich, którego twórczość jest znacznie

bogatsza i bardziej wielowymiarowa. W niniejszym tekście pragnę jednak przyrzeć się właśnie tej części jego życia i twórczości, która najsilniej związana jest z oporem wobec systemu totalitarnego.

Stus w Polsce pozostaje autorem mało znanym, podobnie jak wielu innych pisarzy ukraińskich. Kluczowe wydarzenie w jego życiu miało miejsce w połowie lat sześćdziesiątych XX wieku. We wrześniu 1965 roku w Kijowie odbyła się premiera filmu *Cienie zapomnianych przodków* w reżyserii Siergieja Paradżanowa. Poeta wybrał się na seans i tam publicznie, głośno wyraził sprzeciw wobec aresztowań ukraińskich działaczy społecznych oraz osób krytycznych wobec ówczesnego kształtu komunizmu i ZSRR. To wydarzenie okazało się przełomowym momentem w jego biografii.

Urodzony w 1938 roku młody ukraiński poeta zdecydował się wówczas na otwarte wystąpienie przeciwko represjom. Wcześniej koncentrował się przede wszystkim na edukacji. Studiował filologię ukraińską na uniwersytecie w dzisiejszym Doniecku, w 1959 roku miał miejsce jego literacki debiut, a w 1963 roku został doktorantem w Instytucie Literatury im. Tarasa Szewczenki.

Wystąpienie Stusa w kijowskim kinie doprowadziło do „wyrzucenia” go ze studiów doktoranckich oraz utraty pracy. Nie spowodowało jednak zerwania kontaktów z kręgami opozycyjnymi i dysydenckimi.

Środowisko to określane jest mianem *szeptydesiatnykiw* – „sześćdziesiątników”, pokolenia lat sześćdziesiątych. Zaliczali się do niego wybitni przedstawiciele ukraińskiego życia kulturalnego, intelektualnego i artystycznego, tacy jak Wiaczesław Czornowił, Iwan Dracz, Iwan Dziuba, Lina Kostienko, Wasyl Hołoborodko, Ałła Horska,

Iwan Switłyczny czy Nadija Switłyczna. Początkowo byli zwolennikami demokratyzacji i liberalizacji systemu sowieckiego oraz większego wsparcia dla kultury ukraińskiej. Z czasem jednak grupa przekształciła się w ruch narodowy Ukraińców w ZSRR i zdecydowanych przeciwników komunizmu.

Zostań mecenasem „Teologii Politycznej Co Tydzień”, jedyne go tygodnika filozoficznego w Polsce. Dziękujemy za wsparcie!

Sam Stus na skutek działalności nie mógł wydać swojego debiutanckiego tomiku zatytułowanego *Zimowe drzewa*, który ukazał się dopiero w emigracyjnych wydawnictwach ukraińskich w Belgii. Prześladowany po 1965 r. poeta musiał podjąć pracę fizyczną, a literaturą – pisaniem oraz tłumaczeniami zajmował się jedynie w wolnych chwilach. W drugim obiegu, w ramach ukraińskiego *samwydawu*, wydał *Wesoły cmentarz*. Niemal cały nakład – kilkanaście egzemplarzy – został jednak zarekwirowany przez KGB i w większości zniszczony.

Po aresztowaniu poety analiza tomiku, sporządzona przez zawodowych literaturoznawców na zlecenie KGB, została wykorzystana jako materiał dowodowy podczas jego procesu w 1972 roku. Następnie Stusa zesłano do łagru, gdzie przebywał do 1979 roku. Tam, jak sam później pisał, zaczął czuć się w pełni Ukraińcem, a nie jedynie ukrajinofilskim obywatelem ZSRR. W liście do Rady Najwyższej Ukraińskiej SRR w 1978 r. napisał: „Bycie obywatelem radzieckim oznacza bycie niewolnikiem. A ja do takiej roli się nie nadaję[1]”.

Po wyjściu na wolność wstąpił do Ukraińskiej Grupy Helsińskiej, co ponownie doprowadziło do jego aresztowania i zesłania do łagru. W nocy z 3 na 4 września 1985 roku zmarł w obozie Perm-36, tuż przed śmiercią prowadząc głodówkę. Oficjalną przyczyną zgonu było zatrzymanie akcji serca. Do dziś historycy próbują ustalić, czy poeta nie został zamordowany.

Groteskowy świat ZSRR

Los tomiku *Wesoły cmentarz* – dzieła w dużej mierze poświęconego rzeczywistości totalitarnej, któremu pragnę się w tym tekście szczególnie przyjrzeć – był niezwykle zawyły. Prawie cały jego nakład został zniszczony przez KGB. Jedna z nielicznych ocalałych kopii stała się później podstawą pierwszego oficjalnego wydania w 1990 roku w Warszawie.

W analizie *Wesołego cmentarza* zamówionej przez KGB jej autor pisze następująco:

Maszynopis tomu Wasyla Stusa *Wesełyj cwyntar* nie jest w istocie tomem poezji, lecz zbiorem wierszowanych paszkwili na radziecką rzeczywistość. Życie naszych ludzi, ich pracę, codzienność i sztukę Wasyl Stus przedstawia w czarnych i wypaczonych barwach. Ludzie radzieccy są według Stusa bezdusznymi automatami, osobnikami bez głów, manekinami, mechanicznie odgrywają narzucony im według schematu bezmyślny spektakl (...) Z artystycznego punktu widzenia wiersze z tomu Wasyla Stusa *Wesełyj cwyntar* to jakiś

nonsens, szyderczy bełkot. Natomiast z obywatelskiego, politycznego – świadomie rzucona potwarz, oczernianie i przekłamywanie naszej radzieckiej rzeczywistości[2].

Pod wieloma względami ta analiza wydaje się trafna – o ile pominiemy powierzchowną lekturę literacką. Stus rzeczywiście ukazał rzeczywistość totalitarnego ZSRR jako groteskową i absurdalną. W tym sensie był poetą zdecydowanie antyradzieckim i antytalitarnym. Przedstawił zakłamanie państwa i systemu, które – oficjalnie opisywane za pomocą specyficznego języka nowomowy, mającego niewiele wspólnego z rzeczywistością – jawi się jako groteskowe.

Dobrze widać to choćby w wierszu *Z życia robotników*. Stus przedstawia w nim sytuację przypominającą „pogadankę polityczną” w ZSRR – typową formę indoktrynacji robotników przez władze państwowe. Bohaterami wiersza są słuchający robotnicy oraz politruk, którego zadaniem jest ich „edukować” i „oświecać”. Politruk opowiada im o poezji, kulcie jednostki i klasie robotniczej, „a oni siedzieli,/ poziewując rozkosznie,/ i grzecznie czekali/ na koniec[3]”.

Rzeczywistość totalitarna cechowała się całkowitą kontrolą aparatu państwowego i monopartii, wszechobecną nowomową oraz permanentną indoktrynacją. W swoim wierszu Stus pokazuje pustkę tego systemu oraz wycucie tej pustki przez zwykłego człowieka, któremu indoktrynacja jest obojętna. Zamiast ideologicznych haseł robotnicy wolą zwykłe, przyziemne życie – konsumpcję i odpoczynek. Zderzenie dźwięków wydawanych przez robotników (chrupkanie, picie

napojów) z mową politruka ma unaocznic, że „władza robotnicza” nie miała nic wspólnego z rzeczywistą klasą robotniczą, którą rzekomo chciała „doedukować”.

Poecie ironia nie była obca także w opisie relacji władzy i „ludu”. W wierszu *Było ich dwoje – sprzątaczką i dozorca* Stus przedstawia absurdalną dyskusję dwojga prostych ludzi o plenum Komitetu Rejonowego. Sprzątaczką z pamięci recytuje Breżniewa, dozorca próbuje odpowiadać – aż w końcu przyznaje się do porażki. Cała scena jest groteskowym spektaklem, w którym oficjalny język ideologii przenika nawet najbanalniejsze rozmowy, zamieniając je w karykaturę debaty.

Podobny mechanizm działa w wierszu *Żeby pozbyć się wątpliwości*. Poeta wyobraża sobie wysyłanie telegramu do samego siebie, w którym życzy sobie wielkich sukcesów i zazdrości, że mieszka „w najszczęśliwszym kraju świata[4]”. Ironia jest tu ostra i gorzka: w zniewolonym umyśle obywatela ZSRR kraj ten musi jawić się jako przestrzeń doskonałego szczęścia – wszelkie wątpliwości można rozproszyć jedynie wskazując na zagrożenia zewnętrzne, bo wewnątrz systemu wszystko rzekomo jest idealne.

Ironia i groteska u Stusa nie służą taniej drwinie. Są narzędziem demaskacji. Odsłaniają pustkę nowomowy, mechaniczność zachowań i przymusowy optymizm systemu, który nie znosi prawdy o sobie samym. Humor staje się przykrywką dla tragizmu – im bardziej rzeczywistość próbuje być „wesoła”, tym wyraźniej ukazuje się jej makabryczna natura. Tak jak w wierszu, który zacytuje w całości: „W

nocy trochę dokuczały mu pchły,/ a to,/ że połowa ludzi na kuli ziemskiej/ wciąż cierpi w jarzmie kapitalizmu,/ spędzało mu/ sen z powiek[5]”.

Przeciw „specom od literatury”

Inną sferą rzeczywistości totalitarnej, którą krytykuje Stus, jest ingerencja władzy w świat kultury. W wierszu *Wy, z wytrzeszczem spece od literatury!* poeta w prześmiewczy sposób przedstawia nadzorców sowieckiego życia kulturalnego. W jego oczach są to ludzie niezbyt inteligentni i słabo wykształceni, których uwiera nawet własny strój ze stójką. Stus wyraźnie dostrzega ich brak wyczucia artystycznego – są w stanie jedynie cytować klasyków myśli komunistycznej, przez pryzmat których czytają i oceniają wszelkie dzieła. Wiersz kończy się pytaniem retorycznym: „Bardziej niż w Marksa/wierzę w wasze chromowane oficerki./ Więc jaki ze mnie, do cholery,/ element wywrotowy?[6]”.

Stus zastanawia się, na czym właściwie miałyby polegać jego „wywrotowość”. Nie jest ona związana z żadną filozofią ani ideologią – i to jest klucz do zrozumienia pytania. Wiara w buty „speców od literatury”, a więc prosta wiara w rzeczywistość jako taką, okazuje się czymś wywrotowym. Trzymanie się tej rzeczywistości i jej opisywanie uderza bowiem w samo centrum zakłamania systemu, w którym oficjalny obraz ma niewiele wspólnego z prawdą.

Przeczytaj również: „Granica zapomnienia” Siergieja Lebiediewa

Silne zakłamanie i zideologizowanie opisu rzeczywistości Stus pokazuje również w wierszu *Posadzić drzewo...*, który opowiada o sadzeniu drzew w łagrze, wzdłuż drutu kolczastego. Rośliny poeta opisuje w pierwszej części wiersza dokładnie i elegancko. W drugiej części mówi o reakcji władz na to przedsięwzięcie oraz o kontroli nad społeczeństwem. Sadzenie drzew przestaje być zwykłym zajęciem ogrodniczym – staje się „działaniem związanym z wychowaniem estetycznym więźniów[7]”, prowadzonym „na wysokim poziomie ideologiczno-politycznym”. Stus groteskowo i absurdalnie ukazuje totalitarną rzeczywistość, która jest całkowicie przesiąknięta określonym językiem. Nie da się od niego uciec – przenika on nawet najprostsze, codzienne czynności.

Kulminacyjnym momentem wiersza jest jego zakończenie, gdy autor *Wesołego cmentarza* pisze: „Już same podpisy naczalstwa/ przypominały im zapomniane kolce drutu.” Ów język, nowomowa, przestaje być jedynie narzędziem deskryptywnym. Staje się przede wszystkim sposobem, w jaki władza okłamuje samą siebie. Nie jest w stanie zmierzyć się z brutalną rzeczywistością łagru i drutu kolczastego, dlatego ucieka się do eufemizmów, by wyprzeć prawdę i jej nie dopuścić do świadomości – tak, jakby prawda mogła ją przygnieść.

Poezja Stusa jest pełna specyficznego humoru i absurdu, które stanowią jednak tylko powierzchnię. Czuć to w wierszu *W przeddzień święta*, który opowiada o próbie samospalenia pod sklepem w okresie przedświątecznym. Człowieka, który dokona owej próby, Stus nazywa „dziwakiem”, który kontrastuje z ludźmi stojącymi kulturalnie pod sklepem. Oni nie ruszają się, on płonie „jak prosiak okopcony na ruszcie”. Oni uciekają przed nim, a on zostaje „na szczęście” zabrany

przez milicję. Wydarzenie to, z gruntu tragiczne, u Stusa nie robi na nikim wrażenia, społeczeństwo nie reaguje na nie, nadal stoi w kolejce „po cytryny”. Autor *Palimpsestów* na koniec humorystycznie pyta: „co to za święta bez cytryn?[8]”.

Absurdalny humor pokazuje tragizm i prawdę rzeczywistości totalitarnej, która jest „światem na opak” - gdzie kłamstwo nazywane jest prawdą, a prawda kłamstwem. Pomieszanie pojęć oraz porządków tyczy się u Stusa również innych wartości, jak w innym, krótkim wierszu pt. *Dosyć już krwi – przemówił kat*, w którym również dobro i zło zostają zamienione miejscami, a kat, który wymierza karę wydaje się być dobrotliwy na tyle, że podmiot liryczny zastanawia się ironicznie czy nie zacznie on go leczyć.

W opisywanej przez ukraińskiego pisarza rzeczywistości oficjalna strona mówi jedno, a rzeczywistość drugie. Obie te sfery są nie przystające do siebie. W świecie tym, z jednej strony znajduje się człowiek, który buntuje się, z drugiej istnieje społeczeństwo, które jest albo obojętne albo pełne strachu. Z trzeciej wreszcie – władza, która skutecznie reaguje przeciwko buntowi.

Prawdziwy obraz rzeczywistości, jaki wyłania się z jego wierszy, jest przejmujący i tragiczny. Nie jest to poezja zaciekle i agresywnie antykomunistyczna ani ideologiczna. Tragizm wynika z zakłamania i niemożności zmiany oraz wyrwania się z rzeczywistości. Jak przekonuje Marcin Gaczkowski, tłumacz Ukraińca: „Stus wskazuje, że radziecka rzeczywistość bywała wesoła tylko w surrealistycznej wizji

szaleńca lub oficjalnej propagandzie. Makabryczny oksymoron to także jeden z kluczy do zrozumienia światopoglądu poety, który miał odwagę wznieść się ponad «demokrację cmentarza»[9]”.

Stus pokazuje zło i tragizm totalitarnej rzeczywistości. Humor i oksymorony służą właśnie uwypukleniu tego tragizmu – tak jak niepokojący jest tytułowy „wesoły cmentarz”, miejsce z definicji niebędące wesołe, tak samo niepokojąca i pełna oksymoronów jest przestrzeń, którą obserwował poeta w otaczającym go świecie. Jej stan wynika z zakłamania, nieludzkiego traktowania człowieka, ale i braku skutecznego oporu wobec niej, poza osobistym, znanym z biografii pisarza.

To też zapowiedź późniejszych postaw oraz twórczości poety. W okresie łagrowym, w *Palimpsestach* Stus porzuca konwencję absurdalną i groteskową, przechodząc w stronę poezji metafizycznej i egzystencjalnej. Doświadczenie łagru staje się tu nie tyle tematem, co tłem dla radykalnej podróży w głąb siebie – ku rozpadowi i rozwarstwieniu „ja”, konfrontacji ze śmiercią i paradoksalnemu odrodzeniu, które będzie brało się „rozpadu”. „Wesoły cmentarz” Stusa nie jest tylko metaforą, lecz przejmującym obrazem świata, w którym śmiech brzmi jak echo nad grobem – jednocześnie maskując rozpacz i odsłaniając prawdę o rzeczywistości, która sama stała się swoim własnym zaprzeczeniem. Twórczość Ukraińca nie jest jedynie literacką reakcją na konkretny system polityczny, ale diagnozą mechanizmów, które mogą odradzać się w różnych formach i czasach. Środki literackie i figury, którymi posługuje się poeta, nie pozwalają czytelnikowi zdystansować się od przedstawionej rzeczywistości – przeciwnie, zmuszają go do konfrontacji z jej logiką. W tym sensie Stus pozostaje poetą nie tylko swojego doświadczenia, ale także przestrogą dla

przyszłości: przypomina, że największym zagrożeniem nie jest jedynie sam system, lecz przyzwyczajenie się do jego języka, konkretnej wizji świata i milcząca zgoda na jego fałsz.

Mikołaj Kwiatkowski

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”
[523]: „Eichmann. Totalitaryzm na ławie oskarżonych”**

Fot. Музей Василя Стуса

Przypisy:

[1] Cyt. za M. Gaczkowski, *Groźny recydywista Wasyl Stus (przedmowa tłumacza)*, w: W. Stus, *Wesoły cmentarz. Wiersze wybrane z lat 1959-1971*, przekład i przedmowa M. Gaczkowski, Wrocław-Wojnowice 2020, s. 11.

[2] Cyt. za M. Gaczkowski, *Groźny recydywista Wasyl Stus (przedmowa tłumacza)*, w: W. Stus, *Wesoły cmentarz. Wiersze wybrane z lat 1959-1971...*, s. 5.

[3] W. Stus, *Z życia robotników*, [w:] tegoż, *Wesoły cmentarz. Wiersze wybrane z lat 1959-1971...*, s. 24.

[4] Tenże, *** *[Żeby pozbyć się wątpliwości]*, [w:] tegoż, *Wesoły cmentarz. Wiersze wybrane z lat 1959-1971...*, s. 97.

[5] Tenże, *** [*W nocy trochę dokuczały mu pchły*], [w:] tegoż, *Wesoły cmentarz. Wiersze wybrane z lat 1959-1971...*, s. 116.

[6] Tenże, *** [*Wy, z wytrzeszczem spece od literatury!*], [w:] tegoż, *Wesoły cmentarz. Wiersze wybrane z lat 1959-1971...*, s. 42.

[7] Tenże, *** [*Posadzić drzewo...*], [w:] tegoż, *Wesoły cmentarz. Wiersze wybrane z lat 1959-1971...*, s. 79

[8] Tenże, *** [*W przeddzień święta*], [w:] tegoż, *Wesoły cmentarz. Wiersze wybrane z lat 1959-1971...*, s. 98.

[9] M. Gaczkowski, *Groźny recydywista Wasyl Stus (przedmowa tłumacza)...*, s. 16